Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

PRAWO LUDU

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ.

TYGODNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, ROLNICZY I OŚWIATOWY. — WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ.

Prenumerata wynosi rocznie: w Galicyi 184 Marek (półrocznie 92 Marek), w Niemczech 40 Mk, w Ameryce 2 Dol. Konto Polskiej Pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 140.957.

Numer pojedynczy wszędzie 5 Mk.

Adres Redakcyi i Administracyi oraz Biura bezpłatnej Porady prawnej: Kraków, ulica Dunajewskiego Nr. 5, II. piętro (oficyny). Redaktor naczelny i wydawca: Poseł Zygm. Klemensiewicz.

Nr. 2. Kraków, dnia 9 stycznia 1921 roku. Rok XXII.

O pokój i konstytucyę!

Partya nasza od dłuższego czasu domagała się zawarcia pokoju i uchwalenia konstytucyi. Te dwie sprawy są najważniejsze w naszej polityce zewnętrznej i wewnętrznej. Zakończenie stanu wojennego zwróci do życia gospodarczego setki tysięcy ludzi i miliardy marek, wydawanych bez pożytku dla państwa, oraz dobra użytkowe nieocenionej wartości, jak tabor kolejowy, automobile, konie itd., przezco nastąpi odrazu znaczna poprawa naszych stosunków gospodarczych i żywnościowych. Gdyby u steru państwa utrzymał się był nieco dłużej rząd robotniczy Moraczewskiego, niezawodnie dawno mielibyśmy pokój z bolszewikami i nie byłoby tego wyczerpania wszystkich sił żywotnych, wywołanego długą i ciężką wojną. Burżuazya jednak przy akompaniamencie domorosłych komunistów obaliła rząd Moraczewskiego i z obawy przed koalicyą nie odważyła się na zawarcie pokoju i naraziła kraj na wyniszczenie wojną i inwazyę bolszewicką. Dopiero po niewczasie wstąpiono na drogę pokoju dzięki udziałowi w rządzie tow. Daszyńskiego i teraz naszem najważniejszem zadaniem jest przypilnowanie, by w Rydze rokowania uwieńczone zostały jak najprędzej podpisaniem pokoju.

Sprawa uchwalenia konstytucyi ciągnie się jak wąż morski. Wreszcie z końcem 1920 roku Sejm zaczął obradować nad projektem konstytucyi, jednakowoż z powodu forsowania przez prawicę senatu, obrady odroczono do końca stycznia br. Klasa pracująca nie może dopuścić do dalszego odwlekania tej sprawy i musi wywrzeć taki nacisk na Sejm, by wreszcie uchwalił konstytucyę i ordynacyę wyborczą, spełnił swe zadanie sejmu ustawodawczego i zakończył swój żywot. Bez pokoju i konstytucyi nie można uporządkować stosunków wewnętrznych państwa.

Że powyższe żądania naszej partyi są dla państwa warunkiem bytu, świadczy opinia Ameryki. Mianowicie wiceminister skarbu dr Rybarski bawił w Ameryce północnej w sprawie pożyczki dolarowej, która nie powiodła się. Otóż tamtejsze sfery finansowe oświadczyły mu, że warunkiem nieodzownym udania się pożyczki dolarowej jest zawarcie pokoju, uchwalenie konstytucyi i uporządkowanie stosunków wewnętrznych. Ponieważ zaś pożyczka wewnętrzna dobrowolna nie przybrała pożądanych rozmiarów, a przymusowa została mimo uchwały sejmowej przez sfery posiadające utrącona, przeto jedynym ratunkiem jest pożyczka zagraniczna w Ameryce.

W interesie więc uzdrowienia skarbu państwa muszą wreszcie sfery miarodajne przystąpić do podpisania pokoju i uchwalenia konstytucyi, co będzie wstępem do uporządkowania stosunków w wewnątrz państwa.

Sejm z chwilą uchwalenia konstytucyi musi rozwiązać się. Spełni bowiem swe zadanie, zresztą wobec braku większości jest niezdolny do żadnej poważnej pracy. Trapi go nadto ciężka choroba nieuctwa i korupcyi poselskiej. Mianowicie posłów można podzielić na trzy grupy: 1) nieuków, często nieumiejących dobrze pisać i czytać, zupełnie niezdolnych do żadnej pracy parlamentarnej. Ci posłowie nic nie robią, jedynie pilnie pobierają co miesiąc dyety poselskie. Któż słyszał kiedy w Sejmie posła Łaskudę z Limanowskiego lub Bednarczyka z Nowotarskiego?! Posłowie — milczki!

Druga grupa posłów korupcyonistów, wyzyskujących mandat poselski do robienia milionów kosztem państwa i społeczeństwa, wprost zagraża bytowi państwa, podkopując jego finanse i gospodarkę. Trzecią najmniejszą grupę z socyalistami na czele stanowią posłowie, którzy inteligencyę swą i czas poświęcają pracy sejmowej. Otóż jest nadzieja, że wyborcy przy następnych wyborach napędzą posłów nieuków i korupcyonistów, a natomiast wybiorą inteligentnych posłów socyalistycznych, którzy wchodząc do sejmu w większej liczbie (dziś na 10 posłów burżuazyjnych przypada 1 socyalistyczny) będą mogli przy poparciu mas robotniczych utrwalić politykę robotniczą.

Dlatego też z chwilą zawarcia pokoju i uchwalenia konstytucyi domagamy się rozpisania nowych wyborów do sejmu!

Bezrolny.

Znaczenie kultury dla narodu

„Trybuna", tygodnik warszawski, podaje w jednym z numerów artykuł napisany przez profesora uniwersytetu warszawskiego Wincentego Trojanowskiego p. t. „O rozwój kultury narodowej". Sprawa to niezmiernie doniosłej wagi w dzisiejszych czasach upadku kultury, zaniedbanej zupełnie i przez rząd i przez społeczeństwo, pochłonięte przedewszystkiem zwierzęcą walką, jednych o zdobycie zasobów materyalnych — drugich o kawałek chleba powszedniego. Społeczeństwo zaniedbuje sprawę rozwoju kultury — gotuje zgubę całego narodu, bowiem podważa jego podwaliny nietylko duchowego, ale materyalnego bytu. Artykuł brzmi w streszczeniu:

Nędza bezgraniczna dotknęła garstkę ludzi, którzy dla dobra kultury polskiej pracowali. Na zjeździe naukowym w Warszawie, w kwietniu z. r., podano do wiadomości, że jeden z wybitnych uczonych polskich nie mógł wziąć udziału w obradach zjazdu, gdyż nie posiadał wcale obuwia, a na sobie miał jedyną koszulę!

W przeddzień zjazdu literatów polskich (który w maju odbył się w Warszawie), prasa doniosła, iż znaleziono znanego literata zmarłego w nędzy, mającego na sobie zamiast odzieży, pozszywane kawałki różnych dywaników! Ale paskarze wszelkich rodzajów wydają tysiące marek na kolacyjki w przepełnionych restauracyach lub tajnych norach nocnych, a za setki tysięcy kupują brylanty swoim damom.

Skręcić łeb tej hydrze, a społeczeństwo wyleczyć z trądu będzie mogła albo rewolucya bolszewicka, albo możliwie szybki, a gruntowny rozwój kultury narodowej. Ale wtedy należy cały naród wciągnąć do pracy, aby kultura stała się własnością ogółu, jej zaś owoce by przyniosły korzyść każdej jednostce.

Na czem ma głównie polegać działalność ogółu (społeczeństwa)?

Na dostarczaniu ciągłem, nieprzerwalnem odpowiednio wielkich środków materyalnych na zakładanie towarzystw naukowych, na urządzanie wszelkiego rodzaju pracowni naukowych, na zaopatrzenie ich w potrzebne narzędzia i przyrządy, na gromadzenie zbiorów, urządzanie muzeów, bibliotek, słowem na wszelkiego rodzaju środki pomocnicze naukowe, aby uczeni nasi mogli spokojnie i bez troski pracować dla podniesienia nauki naszej, dla krzewienia wiedzy, a więc dla podniesienia kultury naukowej, a zarazem i wzbogacenia kraju; im bowiem nauka stoi wyżej, a sięga głębiej, im bardziej jej rozwój jest zabezpieczony, tem więcej korzysta kraj i naród z jej odkryć i wynalazków, wskazówek, doświadczenia i wiedzy. Lecz sama **kultura naukowa**, jakkolwiek absolutnie konieczna dla niezależnego istnienia każdego narodu, nie jest wszystkiem. Ona daje pokarm dla umysłu, kształci rozum, wolę, rozjaśnia i ułatwia drogi życia, wskazuje pracy nowe horyzonty, daje bogactwo, wprowadza komfort życiowy, uczy korzystać z bogactw naturalnych kraju, pomnaża dobrobyt, zmniejsza nędzę, wprowadza oświatę, daje człowiekowi środki do opanowania natury, oraz potęguje jego siły i środki duchowe. Wszystko to odnosi się do rozumu i stanowi wartości umysłowe. Lecz człowiek wtedy dopiero staje się pełnym, gdy jego serce i wyobraźnia są odpowiednio rozwijane i kształcone. W tym rozwoju czynnikiem kulturalnym jest **literatura i sztuka**. One to, wyrabiając wyobraźnię, odtwarzają przed człowiekiem światy nie materyalne, lecz duchowe; one to z nizin ziemskich wznoszą go w sfery niebiańskiego piękna; one to stają się kwiatem jego życia; one nadają temu życiu wartość i cenę, wzmacniając charakter, podnosząc duszę, stawiając uczucie wyżej nieraz od rozumu. Literatura i sztuka, obie siostrzyce, pochodzące z ducha wyobraźni i boskiego piękna, uszlachetniają człowieka, budują jego zasady artystyczne i stawiają go na najwyższym szczeblu, ponad wszystkimi tworami żyjącymi.

Zrozumiałem jest przeto, że im więcej jednostka czy naród czerpią i korzystają z kultury narodowej, kultury piśmienniczej i kultury artystycznej, tem wyżej stoją etycznie i intelektualnie od jednostek czy narodów, posiadających mniej rozwiniętą kulturę. A więc staraniem usilnem każdego człowieka i narodu być powinno posiąść w stopniu jak najszerszym, najwyższym i najdoskonalszym kulturę całkowitą, czyli naukową, piśmienniczą i artystyczną.

Nie wszystkie jednostki i nie wszystkie narody są obdarzone jednakowemi zdolnościami. O narodzie polskim twierdzić można, iż mimo różne wady i ułomności, jest bardzo uzdolniony, przeto szybko będzie mógł rozwinąć własną, narodową kulturę i wznieść się na poziom równy z narodami, o wiele wyżej od niego stojącymi obecnie.

Otóż należy tylko chcieć. To znaczy, należy zrozumieć, że od szybkiego, poważnego, gruntownego rozwoju kultury własnej zależy nietylko duchowa niezależność, ale nawet i polityczna. Naród polski wie, co to jest dźwigać kajdany niewolnika i tańczyć według obcej melodyi. Naród polski nie zechce pójść pod jarzmo, zbudzi się ze zmory obecnego moralnego upadku i użyje wszystkich sił swoich, by nie w ogonku iść za drugim, lecz innym przodować. Naród polski sam położy niewzruszalne podwaliny pod gmach niebotyczny własnej kultury. Naród, a nie Rząd.

Środki materyalne dostarczyć powinien naród!

Czem bowiem dla narodu jest jego kultura?

Pokarmem duchowym, o znaczeniu o wiele wyższem od pokarmu materyalnego. Bez pokar-

mu materyalnego organizm ludzki istniećby nie mógł; pozatem, człowiek potrzebuje odzieży i dachu nad głową. Wszystkiego tego potrzebuje również i zwierzę. Ale, jeżeli człowiek duszy swej, serca, wyobraźni, rozumu nie karmi, czyż nie stoi on wówczas niżej od zwierzęcia?

Skoro kultura naukowa, piśmiennicza i artystyczna jest dla narodu jego strawą duchową, przeto, aby ją nabyć i spożyć, **naród musi złożyć ofiarę materyalną.** O ile dla jednostki korzystanie z owoców kultury może być dość kosztowne, to dla narodu całego stanowić będzie ofiarę minimalną. Aby założyć niewzruszalne podwaliny pod rozwój i istnienie ciągłe polskiej kultury narodowej, wystarczy, gdy każdy mieszkaniec ziem polskich, począwszy od 10 roku swego życia składa corocznie, ale wieczyście minimalną jednostkę podatkową. Dlatego od 10 roku życia (bez różnicy płci), że od tego wieku każdy człowiek może i powinien z owoców kultury korzystać.

Od obowiązku składania tego specyalnego, a jednak minimalnego podatku zwolnieni być powinni tylko ci, którzy przez państwo, gminy czy instytucye społeczne dobroczynne są utrzymywani, a więc niedołężni i dzieci (sieroty, podrzutki), a także osobnicy pozbawieni sądownie praw obywatelskich.

Już nawet obecnie, danina tak drobna, prawdziwie demokratyczna i narodowa, nieobowiązująca ludzi nawet ubogich, przyniosłaby rocznie conajmniej 20 milionów marek.

* * *

W noc sylwestrową Kraków burżuazyjny szalał. Szalały i inne, większe miasta Polski... Na zabawach tanecznych i pijatykach spędzano noce całe, a rozhulane paskarstwo różnego typu, wyznania i rasy, garściami rzucało mareczki. Burżuazya nie dba o kulturę, ona chce używać, bawić się i szaleć... w błocie! Z bólem zauważyć można, że pewne kategorye lepiej płatnych robotników, zarażają się zgnilizną, idącą od burżuazyi. W knajpach i restauracyach często szafują pieniądzmi, tracą grosz na zabawy, skąpiąc, gdzie idzie o cele kulturalne, oświatowe. Dokąd nas to zaprowadzi? (Prz. Red.).

Lenin o polityce Rosyi Sowieckiej

Bolszewicy biorą się do pokojowej pracy

Na Zjeździe sowieckim w Moskwie, otwartym 22 grudnia, o polityce zewnętrznej i wewnętrznej rządu sowieckiego referował **Lenin**, którego ukazanie się na trybunie zebrani witają powstaniem z miejsc i długimi oklaskami.

Lenin rozpoczął od stwierdzenia, że wojna polsko-rosyjska zakończyła się pokojem, który jest dla Rosyi korzystniejszy, aniżeli ten, jaki Rosya ofiarowywała Polsce przed wojną. Polityka interwencyi Ententy doznała klęski zupełnej. Można stwierdzić z pewnością, **że ostateczny układ pokojowy z Polską zawarty będzie w najbliższym czasie.**

Niepowodzenie w wojnie z Polską przypisuje Lenin konieczności prowadzenia wojny jednocześnie przeciwko Wranglowi. Wojna „narzucona nam przez białogwardzistów i imperyalistów wszystkich krajów" w ten sposób zakończona została. Można przeto przystąpić do dzieła odbudowy gospodarczej, lecz trzeba nadal mieć się na baczności. Należy za wszelką cenę zachować gotowość bojową, by zabezpieczyć się przed możliwemi napaściami. Musimy powiększyć **zdolność bojową czerwonej armii** (oklaski). Państwa sąsiednie traktowały naszą politykę pokojwą, jako oznakę słabości. Otóż państwa te muszą się przekonać, że w chwili, gdy okazujemy najbardziej pokojowy nastrój, jednocześnie jesteśmy gotowi do walki.

Mówiąc o Łotwie, oświadczył Lenin, że stosunki z nią były przez czas jakiś naprężone, ale obecnie wszelkie nieporozumienia znikły i w najbliższym czasie liczyć można na podjęcie z nią stosunków handlowych.

W sprawie ludów wschodnich Lenin zaznaczył, że Rosya dopomogła wielu narodom Wschodu do zdobycia niepodległości i do „ustanowienia władzy pracujących". Na Wschodzie zwyciężyła myśl „sowietów włościańskich".

Co się tyczy stosunków z Anglią, to wkrótce nastąpi podpisanie umowy handlowej, którego opóźnienie było rezultatem oporu burżuazyi angielskiej. „Im więcej Anglia przeciąga chwilę zawarcia umowy handlowej, tem szybciej nastąpi moment, gdy zmuszona będzie zawrzeć z nami ostateczny pokój".

O koncesyach dla kapitalistów zachodnich powiedział Lenin: „Ustawa o koncesyach, rozpowszechniona już przez rząd sowiecki zagranicą, należy do najważniejszych ustaw, przez nas uchwalonych. Każda umowa koncesyjna będzie uzależniona od ściśle określonego terminu i starannie obmyślonych rękojmi, które jeszcze przez zjazd obecny zbadane być muszą. **Koncesye te są pewnego rodzaju przynętą dla kapitalistów,** których tą drogą pozyskamy do współudziału w budowie gospodarki socyalistycznej. **Bez zaopatrzenia przemysłu naszego najlepszymi środkami technicznymi państw kapitalistycznych niema mowy o szybkiej odbudowie gospodarczej".**

Następnie Lenin mówił o zadaniach chwili: „Chwila obecna jest przełomowa. **Przechodzimy od wojny do budowania.** Im głębsze jest dzieło przeobrażenia, przez nas podjęte, tem wydatniejsze być musi zainteresowanie coraz nowych milionów robotników dla tego przeobrażenia. Obecnie powstają nowe zadania tworzenia jednolitego planu gospodarczego i **przebudowy wszystkich dotychczasowych podstaw gospodarki rosyjskiej.** Jest to zadanie, wymagające współpracy dosłownie wszystkich członków związków zawodowych. Jest to zadanie nowe, nieznane za panowanie kapitalizmu. Należy dopiąć tego, aby masy włościańskie i członkowie związków zawodowych zrozumieli, iż Rosya należy do robotników i włościan. Tylko **surowa dyscyplina i samodzielność robotników i włościan umożliwią przeprowadzenie jednolitego planu gospodarczego. Poza tą przesłanką niema żadnego ratunku".**

W zakończeniu swej mowy Lenin powiedział, że **Rosya była i pozostanie krajem drobnych włościan. Dlatego przejście do komunizmu jest niezmiernie trudne.** By „przyspieszyć" to przejście włościanie muszą sami wziąć w niem udział. Należy popierać wytwórczość rolną, musimy pomagać włościanom we wszystkiem, **uznajemy siebie jako dłużników.** Włościanin udziela nam kredytu, gdy dostarcza zboża. Spłacimy zawsze długi po odbudowie przemysłu. By odbudować przemysł, musimy jednak także odbudować rolnictwo.

Następnie Lenin przytacza liczby, dowodząc, że kontyngent zboża powiększył się, czterokrotnie w ub. r. w stosunku do r. 1918 (z 50 mil. pudów na 200 mil.). Tak samo produkcya nafty i paliwa wzrosła. Komunikacya polepsza się. — Wszystkie komisaryaty gospodarcze należy połączyć w jedną centralę ekonomiczną.

Należy jaknajrychlej ulepszyć sowiecki aparat administracyjny.

Dalej Lenin oświadcza, że cała produkcya Rosyi musi być oparta na elektryczności. Program elektryfikacyi przewiduje koszta 1,1 miliarda rubli w złocie. Sumy tej nie możmy pokryć sami — twierdzi Lenin — więc zmuszeni jesteśmy **udzielić koncesyi zagranicy i zgodzić się na wywóz drzewa.**

„Gdy tak pokryjemy Rosyę siecią stacyi elektrycznych i potężnych urządzeń technicznych — kończy Lenin — wówczas nasza budowa komunistyczna stanie się wzorem dla „nadchodzącej Europy socyalistycznej i Azyi".

KONRAD FERDYNAND MEYER.

Pieśń żeńców

My chłopcy i dziewki siew żęliśmy społem
Nagiemi ramiony i z mokrem wciąż czołem,
A burzy posępny zagrażał nam ton —
Już zboże zebrane! Niejedna jest kopa!
Od snopa do snopa
Dość miejsca na zgon —

A tyle tu życiem wezbranych jest łon!
Wy, piękne, siedzicie na tronach złocistych,
Na bujnych tych kłosach śród błysków ognistych
Ni jednej nie braknie! Niesiemy wam plon!
Do tańca! Do koła! Zabawa wre pusta!
Tu usta, tam usta!
Dość miejsca na zgon —
A tyle tu życiem nabrzmiałych jest łon!

Przełożył **Alfred Tom.**

Towarzysze! Prenumerujcie „Naprzód!"

Dlaczego jestem socyalistą?

Słynny senator belgijski, socyalista Edmund Picard, mówił, że gdy go spytano, dlaczego został socyalistą, odpowiadał: „dlatego, że widziałem to, czego wyście nie widzieli". Odpowiedź taka może wydawać się na pierwszy rzut oka dziwną. Ale gdy się w nią wmyślimy, przekonamy się, że zawiera dużo prawdy, wiele prawdy. — Istotnie, dlaczego ludzie nie są socyalistami? Bo nie widzą, co się koło nich dzieje. Bo są ślepi. Bo nie rozpoznają barw ani form przedmiotów, których dotykają.

Widzą koło siebie nędzę i krzywdę i niesprawiedliwość bez końca. Widzą troskę na twarzach matek, co dzieci nie mają czem karmić. A jednocześnie widzą bogaczy w automobilach, bawiących się, dobrze jedzących, wesołych, grających w karty i zapijających szampana, dziś, w Warszawie, w chwili tak ciężkiej, tak bolesnej, w chwili takiej drożyzny nieopisanej i braku chleba, braku mąki, braku mleka i mięsa!

Widzą szpitale pełne i dzieci mrące tysiącami na choroby zakaźne. Widzę tłumy wystające godzinami przed biurami, w których cudzoziemcy odżywiają, albo dożywiają dzieci proletaryatu. Widzą i słyszą, że dla dzieci robotniczych brak miejsca w szkołach, że wpisy kosztują tysiące i że szkoła staje się szkołą uprzywilejowanych, że do szkół uczęszczać mogą tylko dzieci bogaczy, a biedne dziecko niechaj żyje w ciemnościach we wiecznej nocy.

Widzą, że takie dziecko wychowane bez szkoły, na ulicy, zdemoralizowane, handlujące gazetą albo czem innem — gdy podrośnie stanie się ciemnym pijakiem, noszącym do szynku grosz, zarobiony w fabryce i w warsztacie.

Pijakiem, który trwoni grosz potrzebny dla przyodziania i nakarmienia rodziny. Pijakiem, który katem jest nie ojcem dla rodziny, który rzuca się na matkę, bije dzieci, często staje się złodziejem i hańbą okrywa całą nieszczęśliwą rodzinę.

Widzą także i mnóstwo innych rzeczy. Widzą brak poszanowania dla człowieka, dla kobiety, dla dziecka. Prawo człowieka! Widzą, że panuje siła, że człowiek silny, bogaty przewodzi biednemu, nie dlatego, aby więcej miał rozumu i serca i zasługi, ale dlatego tylko, że bogaty, że ma piękne palto, powóz, lokajów.

Człowiek zapracowany — mężczyzna czy kobieta, nie zawsze mają czas myśleć, nie zawsze mają czas zastanowić się nad tem, co widzą, co słyszą, co koło nich przepływa, niby, niby widoki, oglądane na ekranie w kinematografie! Są zapracowani, zafrasowani, zmęczeni. Marzą o tem, aby się najeść do syta i iść na spoczynek.

Ale i na nich przychodzi kiedyś chwila zadumy. Pytać siebie muszą, dlaczego tyle krzywdy i tyle niesprawiedliwości. Dlaczego ksiądz z ambony czyta, że wielbłąd prędzej przejdzie przez ucho igielne, niż bogacz do raju trafi?

A w życiu bogacz wszędzie trafi, wszystko mu wolno, wszystko mu przebaczą. Słyszą, że znany lichwiarz, który miał „gnić w kryminale", został przez sąd uniewinniony. „Milioner" — mówi dozorczyni domu, w którym lichwiarz na pierwszym piętrze mieszka — „milioner" postawił adwokata, co wziął sto tysięcy i — wybronił!" Znaczy, milionerowi wszystko wolno, pomyśli niejeden. Dorożkarz, który pobił kolegę po bacie w stanie nie trzeźwym — poszedł na trzy tygodnie do kozy. Jego syn, który ukradł w tramwaju sakiewkę, poszedł na rok do więzienia... Ale lichwiarz, który z kradzionych pieniędzy, z krzywdy ludzkiej dorobił się czterech kamienic w mieście; który chował żywność, aby jej cenę podnosić, który dla zysku głodził miasto całe, ten wychodzi obronną ręką z pojedynku z prokuratorem. „Milionerowi wszystko wolno" — mówią kumoszki i zaciskają pięść.

Gdzie przyczyna tych wszystkich nieszczęść, tej całej nieprawdy, tej krzywdy społecznej, tej niesprawiedliwości?... Wszystkie te krzywdy wiążą się ze sobą. I nie są wcale przypadkowe. Tak jest wszędzie, nietylko w Polsce. Tam na Zachodzie, we Francyi, w Anglii, we Włoszech — ludzie są bardziej uczeni, bardziej wykształceni, bardziej ucywilizowani, lepiej wychowani, a jednak i tam są te same krzywdy: nędza z jednej, bogactwo z drugiej strony, szpitale i więzienia pełne, a świat rozbrzmiewa pijaną pieśnią bogaczy, paskarzy wojennych, dorobkiewiczów na cześć Mammona. Tylko, że tam wyższa oświata i brak zupełny ludzi, nie umiejących czytać i pisać sprawia, że tam jest więcej i wśród ludu pracującego jednostek myślących, zastanawiających się nad tem, co się koło nich dzieje. Cały

ten świat jest na złych zbudowany podstawach. Cały ten świat zbudowany jest na zasadzie prywatnej własności. „Ja mam ziemię, ty jej nie masz". „Ty masz krowę, jabym ją chciał posiadać". „Twoja chata ładniejsza dlaczego?" „Bogatego szanują, biedaka za nic mają". „Za pieniądze ksiądz się modlił. „Za pieniądze wszystkiego dostanie, chleba, masła, szacunku ludzkiego".

Tak ludzie mówią i gdy sobie dobrze od lat najmłodszych wbili w głowy, że tak jest, nie pozostaje im nic innego, jak tylko sobie wzajem zazdrościć, jak pożądać tych bogactw, które tylo dają człowiekowi szczęścia na świecie. Z tej zazdrości, z tej zawiści rodzą się brodnie. O tem i ksiądz mówi z ambony, ale ksiądz nie sięga do przyczyn złego na świecie. Tłomaczy, dziesięcioro przykazań, które boskiem nazywa, ale nie uczy, jak uczynić, aby lepiej było na świecie, aby tej krzywdy nie było jaką jest, że jedni mrą z głodu, a inni z przesytu...

Henryk Bezmaski.

Kto obniża walutę?

Spadek wartości marki polskiej na międzynarodowym rynku pieniężnym jest powszechnie znany, a znajduje dosadną ocenę w tem, że jest ona równa nie więcej, jak jednemu centymowi szwajcarskiemu, że zagranicą, nietylko tą zwycięską, lub neutralną, ale nawet pobitą w wojnie, prawie nic nie możemy kupić. Ten spadek wartości jest równomierny, choć nie koniecznie i na rynku wewnętrznym, czego wyrazem jest cena chleba powszedniego.

Przyczyn spadku naszej waluty na arenie międzynarodowej, obok niepewnej sytuacyi politycznej i kojennej, przypisuje się może do pewnego stopnia słusznie robocie zagranicznych giełdziarzy, częścią wysiłkom rządu niemieckiego, aby Polskę zdyskredytować na górnośląskim terenie plebiscytowym, dużą jednak część winy zwalić należy na naszą własną zręczność dyplomatyczną, zwłaszcza o ile chodzi o jej dziedzinę gospodarczą.

O ile jednak chodzi o rynek wewnętrzny, tutaj wpływy uboczne redukują się, względnie zarządzeniami rządu mogą być zredukowane do minimum, tutaj rząd celową gospodarką może w poważnym stopniu opanować sytuacyę i przeciwstawić się podnoszeniu fali drożyźnianej do takiej wysokości, jaką dyktuje kurs giełdy zagranicznej. A powstrzymać zwyżkę cen może przedewszystkiem utrzymanie na możliwie niskim poziomie artykułów pierwszej potrzeby pod względem spożywczym i pod względem gospodarczym.

Do pierwszych należy **cena zboża**, do drugich **cena węgla**. Cena zboża jest bowiem miarą drożyzny życia, cena węgla decyduje o kosztach produkcyi przemysłowej, a obie są tak ściśle z sobą związane, że błędy w tej dziedzinie **zapędzić mogą społeczeństwo i państwo w taki katastrofalny stan, w jakim dziś znalazła się Rosya.**

Fatalnym błędem było tak sejmu jak rządu, **że nie wprowadził sekwestru na zboże**, a wprowadzając kontyngent wyznaczył wygórowane cenę, dzięki czemu **najkonieczniejsze środki spożywcze dochodzą do wysokości tak zawrotnej**, że do niedawna wyszydzane u nas stosunki bolszewickie stały się naszymi.

Co gorsza, **rząd w nakładaniu na środki spożywcze wysokich opłat** widzi swe najważniejsze źródło dochodów, gdy tego rodzaju polityką fiskalną z jednej strony cały ciężar kosztów państwowych **zwala się na barki najbiedniejszych obywateli**, z drugiej skutecznie pracuje się nad wzrostem drożyzny i dewaluacyę własnego pieniądza doprowadza do zerowego poziomu. Wystarczy jeszcze wskazać na cukier, którego cena właśnie pięciokrotnie idzie w górę, nie tyle z powodu wzrostu kosztów produkcyi, ile przez nałożenie horendalnej opłaty rządowej, a będziemy mieli ilustracyę naoczną tej równi pochyłej, na jakiej się znajdujemy.

Tosamo dotyczy węgla, którego cena wpływa decydująco na koszta przewozu koleją, na koszta produkcyi przemysłowej. Cena ta już dziś przekracza znacznie 300 mk. za cetnar metryczny, a w kwocie tej zawarta jest wysoka opłata na rzecz skarbu pajstwa. Tego rodzaju gospodarka musi prowadzić do katastrofy i musi też spotkać się z gwałtownym protestem ludności, której kosztem jedni w tem państwie się tuczą, gdy inni skrajnej nędzy spoglądają w oczy. Taka gospodarka państwowa rujnuje walutę i powoduje szalony wzrost drożyzny.

Kto chce poznać nędzę człowieczą, niechaj się uczy jej odczuwania w suterenach, na poddaszach, w nędznych lepiankach, po szynkach i różnych dobroczynnych oraz niedobroczynnych dziennych i nocnych przytułkach. Filozof nauczy się tam myśleć, a poeta będzie mógł zapłakać z ludzkością.

Ale to nie stanowiłoby jeszcze całej nauki. Bo olbrzym nędzy ogarnia w swe ramiona i świat zwierząt, których byt człowiek uczynił zależnym od siebie. Jedna wielka skarga, okropny jęk cierpienia idzie od ognisk ludzkich ku niebu, a Bóg spokojnie wysłuchuje tego wszystkiego.

Adolf Dygasiński.

Z KRAJU

Z MYŚLENIC piszą nam: Dyrektor konsumu mieszczańskiego Ignacy Dzierza wziął sobie za zadanie obrażać członków konsumu robotniczego widocznie z zazdrości, że tenże się pięknie rozwija, wyrażając się: „tam w robotniczym są sami parobcy, bo porządny obywatel tamby nie należał". My musimy oświadczyć Dzierzy, że właśnie tacy „porządni", jak on, u nas miejsca nie mają.

Dnia 16 z. m. odbyło się posiedzenie rady miejskiej, na którem była sprawa wydzierżawienia gminnych opłat targowych. Naturalnie, że z tego muszą korzystać ojcowie miasta i tak targowe otrzymała Marya Pitalowa, żona radnego Teodora Pitali, opłaty od drzewa opałowego Julia Tylko, żona radnego Kaspra Tylka. Obie nie zajmują się targowem, ponieważ są chronicznie chore (to jest matka i córka), a zięć z teściem zdzierają, ile się któremu podoba. Kasper Tylko jest teściem Teodora Pitali.

Dnia 27 z. m. odbyło się nabożeństwo cechu szewców, po którem członkowie poszli podziękować ks. Nodzyńskiemu za odprawienie. Ze zdziwieniem usłyszeli nasi poczciwi majsterkowie, że wszystko będzie dobrze, tylko niech nie należą do konsumu robotniczego.

Radzimy księdzu katechecie gimnazyalnemu, by się uspokoił, bo go uspokoi ks. biskup Sapicha lub też sami robotnicy, którzy wywleką coś więcej na światło dzienne, z czego ks. dobrodziej nie będzie zadowolony.

Wkrótce poruszymy wiele ważnych spraw, które są bolączką ogółu.

W ZELCZYNIE (obok Skawiny) odbyło się 1 stycznia zgromadzenie pod przewodnictwem tow. Franciszka Knapika. Sekretarzował Wincenty Płomka. O obecnem położeniu politycznem i o sprawie założenia konsumu chłopsko-robotniczego referował tow. Mazur. W żywej dyskusyi wszyscy mowcy stwierdzili, że prawdziwymi przedstawicielami interesów klasy pracującej miast i wsi, są jedynie posłowie PPS. Szczególnie posłowi tow. Dr. Bobrowskiemu zgromadzeni wyrażają uznanie i podziękowanie za pracę dla dobra ludu pracującego. Uchwalono jednomyślnie założyć chłopsko-robotnicze stowarzyszenie spożywcze w Zelczynie. Będzie to już 28 stowarzyszenie spożywcze socyalistyczne w powiecie podgórskim.

PRZYTKOWICE (powiat Wadowice). W niedzielę, 2 stycznia odbyło się tu zgromadzenie ludowe w sali Kółka rolniczego. Przewodniczył tow. Gnojek, sekretarzował Maryan Jan. Referował tow. Mazur, poddając krytyce działalność

MY.

My chcemy prawdy na świecie,
sprawiedliwości i ładu,
my chcemy świat konający
wyzwolić od śmierci czadu.

Idziem zwartemi szeregi,
łamiąc po drodze przeszkody.
Hej! z nami, kto w jutro wierzy!
Z nami, kto silny i młody!

Czerwony sztandar powiewa,
pieśń żyje w stokrotnym echu.
My — to konieczność dziejowa
w sprawiedliwości oddechu.

Przez miasta, miasteczka, wioski
poważna idzie nowina,
że ginie zła burżuazya,
że się jej koniec poczyna.

Ach, gwałty od nas dalekie,
krwi nie pragniemy rozlewu,
lecz krom upadku, cóż można
zgniłemu wywróżyć drzewu?

Ach, wstrętem pełni nam serce
i stryczek i gilotyna,
lecz ginie zła burżuazya,
bo już nadeszła godzina.

Bo Marks i Engiels pospołu
dobrze się wzięli do dzieła,
aby w olbrzymiej mogile
zła burżuazya zginęła.

przepadła w ogromnym dole,
który socyalizm wykopie,
po całym świecie dokoła,
nietylko tu w Europie.

Rentierzy, księża, bankierzy,
jak zgniły owoc do dołu
spadać będą, a z nimi
cuchnący pieniądz pospołu.

Damy, trefnisie, „lokaje"
opadną z drzewa żywota,
jak ulęgałk, nadgniłe —
zginie ta ludzka hołota.

Handlarze i łapownicy,
Karyerowicze i zdziercy
i „patryoci" w lwiej skórze,
pierwsi wolności mordercy.

My wstaniem, my będziem żyli,
my równi bracia wśród braci;
my, proletaryat, my dzisiaj
wyklęci, jak trędowaci.

Tylko, gdy drogi budujem,
gdy nowe kujemy tory,
musimy być, towarzysze,
sami dla siebie znachory.

Sami dla siebie doktory
i mistrze, nauczyciele,
bo kto ma światem kierować
od tego żąda się wiele.

I dzisiaj już pono szydzą,
że gwoli człeczej naturze,
poczniemy się na dół staczać,
kiedy staniemy na górze;

że praca to Syzyfowa
ulepszać rządy i prawa,
że kto przestanie być głodnym
ten zaraz chciwcem się stawa;

że tupie zaraz i kopie,
kto but podkuty obuje,
że jak się dorwiem do władzy,
to z nas się staną burżuje.

Aha, burżuje! to jakby
dęby pozmieniał w liszaje!
Nie wie, co duch robociarski,
Kto takie androny baje.

I nie wie, z jakich granitów
Kujemy to nasze trwanie,
i nie wie, do jakich szczytów
męczeńskie nam wędrowanie.

My inni, my z gruntu inni
i z ojca i z matki ziemi,
Ku światu naprawie czynni
rękami spracowanemi.

My z ducha prawego inni
i w nowym chrzczeni kościele,
my taki czarnoziem świata,
co w ziarna przekarmi ziele.

Że posiadacze z nas szydzą,
parskają śliną zjadliwą, —
po własnych sądzą sumieniach,
więc, że źle sądzą — nie dziwo.

Koń stary pewno nie wierzy,
iż można rączo przez błonie
lecieć, a wszak burżuazya
to zdychające już konie.

I wróbel syty w stodole
w żórawie nie wierzy loty,
we wspólne to wędrowanie
ku źródłom wiecznej tęsknoty.

My, jak ogniste żórawie
płomieniem w gwiazdy się wijem,
A jeśli, który z nas słaby,
to nam się shańbi — zabijem!

Jan Hutnik.

posłów burżuazyjnych z pod sztandaru „Piasta", podnosząc z uznaniem korzystną dla ludu pracującego pracę posłów socyalistycznych. Poseł Banaś zupełnie nie dba o powiat, toteż wyborcy dadzą mu porządną odprawę przy wyborach. Po dyskusyi uchwalono założyć Chłopsko-robotnicze Stowarzyszenie spożywcze, do którego odrazu zapisało się 120 członków, którzy złożyli wpisowe po 10 marek i udziały po 200 marek. Wybrano zarząd z następujących towarzyszów: Wojciech Gnojek, przewodniczący; Maryan Józef, skarbnik; Stanisław Hrostek (młodszy), kontrolor. Do rady nadzorczej: Tomasz Gaczoreł, Franciszek Kucharczy, Helena Hrostek, Franciszek Gnojek, Michał Zięba, Maryan Jan.

Z ruchu socyalistycznego

Francuscy socyaliści przystępują do III. Międzynarodówki (moskiewskiej)

Z Paryża donoszą: Kongres socyalistyczny w Toure rozpoczął dyskusyę nad przyłączeniem się do trzeciej międzynarodówki i przystąpił natychmiast do głosowania w tej sprawie. Na 4772 głosujących **3952 mandatów oświadczyło się za przyłączeniem do międzynarodówki komunistycznej.** Porządek dzienny Bluma, który oświadczył się za drugą międzynarodówką, został odłożony. Zwolennicy tego wniosku wstrzymali się od głosowania.

Na kongres przyszła następująca depesza z Moskwy: „Egzekutywa III. internacyonału śledzi z najwyższem zainteresowaniem przebieg historycznego kongresu w Toure i godzi się, prócz paru nieznacznych szczegółów na wniosek Cachin-Froissard, odrzuca zaś Longueta i Forela, mający tendencye reformistyczne, III. internacyonał przyjmie tylko takich, którzy godzą się na tezy bez zastrzeżeń. Longuet jest agentem burżuazyi wśród proletaryatu i III. internacyonału.

Niech żyje komunistyczna partya francuska! Podpisy wszystkich członków egzekutywy (też Lenina) oraz delegatów Gruzyi i Persyi". Depesza ta wywarła ogromne poruszenie.

Z II. MIĘDZYNARODÓWKI. W wykonaniu uchwał zjazdu genewskiego zarządy angielskich Związków Zawodowych i Partyi Pracy wybrały na posiedzeniu wspólnem Ramsay Macdonalda na płatnego sekretarza, a Harry Goslinga na honorowego sekretarza II. Międzyn. Huysmans pozostaje na swem dotychczasowem stanowisku. Biuro Międzynarodowe prawdopodobnie od nowego roku przeniesione będzie do Londynu. Na miejsce Macdonalda sekcya angielska wybrała do Komitetu Wykonawczego Tomasza Shaw'a. Macdonald i Gosling rozpoczyna w styczniu podróż europejską w celach agitacyi za zjednoczeniem socyalistycznem.

DELEGACYA GDAŃSKICH SOCYALISTÓW W WARSZAWIE. Dnia 31 zm. przybyli do Warszawy w powrotnej drodze do Gdańska tow. Rahn, Schmidt, Gebauer i Rosenbroock, członkowie frakcyi niezależnych socyalist. w konstytuancie gdańskiej. Jako goście C. K. W. PPS podejmowani byli obiadem przez tow. Moraczewskiego i Arciszewskiego, poczem w redakcyi „Robotnika" odbyła się konferencya z udziałem tow. Daszyńskiego, Perla i innych. Wieczorem towarzysze gdańscy obecni byli na obchodzie sylwestrowskim w lokalu O. K. R. Goście gdańscy pozostają w Warszawie do wtorku. Przewodniczący delegacyi tow. Rahn, wiceprezes konstytuanty gdańskiej, oświadczył, że delgacya przybyła do Polski na zaproszenie prezydenta m. Łodzi tow. Rżewskiego, który przed kilku tygodniami bawił w Gdańsku. Zaproszenie tow. Rżewskiego chętnie przyjęli, gdyż zdaniem socyalistów niezależnych warunki gospodarcze Gdańska sprzęgły miasto to z Polską, wobec czego wzajemne poznanie się robotników Polski i wolnego miasta jest rzeczą ze wszech miar pożądaną. Socyaliści gdanscy skorzystają z pobytu w Polsce, aby osobiście zetknąć się z przedstawicielami stronnictwa socyalistycznego w Polsce i nawiązać kontakt z PPS. Jednocześnie pragną poznać kraj i zbadać stosunki polityczne i gospodarcze w Polsce.

ANGIELSKA PARTYA PRACY W OBRONIE IRLANDYI. Z Londynu donoszą: Dnia 29 grudnia 1920 roku odbył się kongres Partyi Pracy, na którym komisya robotnicza dla zbadania spraw irlandzkich złożyła sprawozdanie ze swego pobytu w Irlandyi. W sprawozdaniu tem komisya gani postępowanie władz angielskich, mówiąc dosłownie: „Jesteśmy zawstydzeni, widząc, jak przedstawiciele rządu w imię prawa i porządku niweczą w Irlandczykach dobrą wiarę w naród angielski. Czyny, popełnione w imię Wielkiej Brytanii, obrażają świat cały i kompromitują honor naszego narodu. Minister dla spraw Irlandyi prowadzi politykę, która jest hańbą dla Anglii, a którą u nas uważają za jedynie bez zarzutu.

KRONIKA

DYKTATURA NAD KOLEJAMI POLSKIEMI. Rada ministrów zatwierdziła skład rady kolejowej, która ma objąć władzę dyktatorską nad kolejami. Do rady tej weszli jako prezydyujący generał Norwid Neugebauer, p .Kociatkiewicz, oraz inżynier Zipser, były naczelnik dystansu dyrekcyi lwowskiej.

Z DZIAŁALNOŚCI POW. KOMISYI ZIEMSKIEJ W MYŚLENICACH. Na posiedzeniu 17 grudnia po odczytaniu pisemnych żądań różnych gmin uchwalono przymusowe wywłaszczenie dóbr ks. Lubomirskiego, które jednakowoż wysprzedaje się już w dzikiej parcelacyi. Proponowano wywłaszczyć również dobra Krzyszkowice, które są źle gospodarowane i przechodzą z rąk do rąk różnych dzierżawców, a obecnie są dziko parcelowane. W obronie obszarniczki wystąpił jednak członek komisyi Bóbr i uratował dla niej ten obszar. Tosamo było z obszarem Głogoczów, który w szeregu lat był w dzierżawach żydowskich, aż w r. 1919 przeszedł wkroczył z powodu skandalicznej gospodarki. Obecnie jest w dzikiej parcelacyi. Budynki zupełnie zrujnowane. Właściciel Konopka chce rzekomo tam go**spodarować na starość. Komisarz Bóbr nie do**puścił również do rozparcelowania Krzywaczki, mimo że większość gruntów leży odłogiem, a obszarnik Schmidt posiada jeszcze wieś Borek Szlachecki, która wedle Bóbra jest rzekomo zapisana dla żonatego syna Schmidta, co jest nieprawdą. Ostatnia komedya rozegrała się o dobra Bzowskiego, członka komisyi, który wyszedł z sali posiedzeń. W obronie jego wystąpił chłop pański Kula z Górnej Wsi i cała komisya prócz starosty, który wstrzymał się od głosowania, oświadczyła się przeciw parcelacyi tychże dóbr.

Również skandaliczne są uchwały co do cen gruntów. Mórg ziemi w górzystym powiecie szacowano na 15 do 25 tysięcy marek. Nie koniec na tem, na wniosek owego Kuli podniesiono tę cenę na 30—60 tysięcy marek dla chłopów, co wrócą z Ameryki z dolarami. Skutek będzie ten, że będzie mógł kupić ziemię tylko Amerykanin. Tutejsi chłopi powinni się postarać, by Kula ulotnił się do Ameryki, a przynajmniej usunął się wraz z Bóbrem z komisyi ziemskiej. Gdzież jest aż 8 posłów z tut. okręgu?! Zapewne myślą o swoich gruntach. Tut. małorolni powinni urządzić w Myślenicach masowy wiec protestujący przeciwko tym komedyom, jakie urządzają sobie panowie w pow. komisyi ziemskiej.

ZAKUPNO LOKOMOTYW DLA POLSKI. Warszawski „Przegląd Wieczorny" donosi: W swoim czasie rząd polski kupił w fabryce lokomotyw Baldwina w Filadelfii 150 lokomotyw. Obecnie toczą się rokowania z przedstawicielem firmy Baldwin p. Morsem o nabycie dalszej partyi lokomotyw, za które Polska zapłaci ropą.

NAFTA POLSKA DO CZECH. Wysyłka nafty z Polski do Czech na podstawie układu z Czechami, zawartego w Krakowie, już się rozpoczęła. Wedle układu Polska ma dostarczyć 580 cystern nafty.

WYROK W PROCESIE PRZECIW KOMUNISTOM WĘGIERSKIM. Z Budapesztu donoszą: Ogłoszono wyrok w procesie przeciw byłym komisarzom ludowym. **Trybunał zasądził wszystkich oskarżonych** o zarzucone im zbrodnie, między innymi za podburzanie, fałszowanie pieniędzy i nakłaniania do morderstw. Na śmierć przez powieszenie zostali skazani: Vantos, Bakanyi, Agoston, Habrich, a sześciu innych na dożywotnie więzienie.

LICZEBNOŚĆ STAŁEJ ARMII CZERWONEJ. Otrzymano wiadomość telegraficzną z Moskwy, że ósmy wszechrosyjski kongres uchwalił ogromną większością głosów, iż liczebność armii czerwonej podczas pokoju ma wynosić pół miliona bagnetów.

Przegląd polityczny i społeczny

ODROCZENIE ROZWIĄZANIA PRZESILENIA GABINETOWEGO? W kołach politycznych słychać, że p. Witos porzucił swój zamiar natychmiastowego przystąpienia do rekonstrukcyi gabinetu. Podobno p. Witos jest zdania, że w chwili, gdy przygotowują się tak doniosłe wypadki jak wyjazd Naczelnika państwa do Paryża i zawarcie pokoju w Rydze, nie należy doprowadzić do przesilenia. Możliwem jest, ze nastąpi tylko zmiana na stanowiskach kilku ministrów bez znaczenia politycznego.

P. Witos wraca do Warszawy i obejmuje urzędowanie.

WIZYTA NACZELNIKA PAŃSTWA W PARYŻU. Na zaproszenie prezydenta rzeczypospolitej francuskiej p. Aleksandra Milleranda wyjeżdża do Francyi Naczelnik państwa polskiego Józef Piłsudski. Prasa zarówno polska jak i francuska od kilku dni omawia tę wizytę, przypisując jej wysokie znaczenie polityczne. Jeszcze niewiadomo, jaki cel miało to zaproszenie, a temmniej wiadomo, nad czem będzie się w Paryżu radziło, a prasa już rozpisuje się jako o rzeczy niepodlegającej dyskusyi, że chodzi o zawarcie polsko-francuskiej konwencyi wojskowej i porozumienia gospodarczego. Jedyny dowód jaki prasa na poparcie tego przypuszczenia może podać, jest rzekomo fakt — bo urzędowego doniesienia jeszcze nie było — że w podróży do Paryża będą towarzyszyli Naczelnikowi państwa ministrowie spraw zagranicznych, wojny i skarbu.

O LOS GÓRNEGO ŚLĄSKA. Dzienniki niemieckie donoszą z Berlina, że rząd niemiecki obradował we czwartek i piątek nad odpowiedzią na ostatnią notę enterity w sprawie głosowania na Górnym Śląsku. Wysłaną zosanie nota protestująca do Rady ambasadorów.

„Breslauer Ztg.' donosi, że międzykoalicyjna komisya w Opolu ustaliła regulamin co do plebiscytu na Górnym Śląsku. Wedle tego regulaminu plebiscyt nastąpiłby przed połową marca. Dziennik ten dodaje, że z regulaminu tego wynika, iż komisya międzykoalicyjna spełniła życzenia Korfantego, o których dowiedziano się z różnych doniesień.

UKRAIŃSKIE POWSTANIE PRZECIW BOLSZEWIKOM. Lwowski „Ridnyj Kraj" donosi: Cała Kijowszczyzna ogarnięta jest powstaniem. Miasta, jak Wasylków, Skwira, Taraszcza, Kaniów, Zwinogródek zajęte są przez powstańców, którzy działają mniejszemi partyzanckimi grupami.

FRANCUSKA IZBA DEPUTOWANYCH PRZECIW KOMUNISTOM. Z Paryża donoszą: Przedostanie się komunistki niemieckiej, Klary Zetkin, do Francyi i wystąpienie jej na kongresie socyalistycznym w Tours, wywołało żywą dyskusyę w izbie deputowanych. Minister spraw wewnętrznych Steeg, zainterpelowany przez posłów Geralda, Daudeta, Cachin'a i zapytywany przez posła Vallat'a — oświadczył, iż rząd zamierza przedsięwziąć energiczne kroki w celu **ukrócenia agitacyi rewolucyjnej we Francyi i usunięcia z kraju niepożądanych elementów obcych.** Izba poparła stanowisko rządu większością 451 głosów przeciwko 54.

Troska o kawałek chleba biega wkoło z niepokojem, cnoty kłamane wychodzą na te harce, wyścigi próżności mają szerokie pole do popisów. Hołota karlików roi się, mnoży z każdą chwilą i w zapobiegliwości skrzętnej wykrzykuje:

— Przyszłość jst nasza!

Adolf Dygasiński.

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z drukarni Ludowej w Krakowie, Dunajewskiego 5.